MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Rok V. Warszawa, 11 Lipca 1925 r. № 28.



Cena numeru 25 groszy.

Żyd Bernard Lazare pisał w r: 1894 w książce p, t. „L'Antisemitisme":

„Gdyby ten wrogi stosunek, nawet wstręt był okazany Żydom tylko w pewnym czasie i w jednym kraju, łatwo byłoby wybadać ukryte przyczyny tej niechęci; ale plemię to było, przeciwnie, narażone na nienawiść wszystkich narodów, wśród których mieszkało. Trzeba więc, ponieważ wrogowie Żydów należeli do najróżniejszych plemion, żyli w krajach od siebie odległych, rządzeni byli przez różne prawa, kierowani przez odmienne zasady, nie mieli tych samych obyczajów i przyzwyczajeń, przejęci byli odmiennym duchem, który nie pozwalał im sądzić o rzeczach jednakowo, trzeba więc, by przyczyny ogólne antysemityzmu tkwiły w samym Izraelu, a nie w tych, którzy go zwalczali".

NA MARGINESIE „UGODY".

W ubiegłą sobotę, dnia, który „Nasz Przegląd" nazywa 12-ym miesiąca Tamus r. 5685, a my 4-m lipca 1925 r. przedstawiciele Koła Żydowskiego w sejmie polskim złożyli premjerowi p. Władysławowi Grabskiemu deklarację lojalności wobec państwa, która brzmi:

„Koło Żydowskie, stojąc trwale na stanowisku nienaruszalności granic i mocarstwowych interesów państwa polskiego oraz uznając potrzebę jego wewnętrznej konsolidacji, stwierdza, że zgodnie z temi zasadami prowadzić będzie na terenie sejmowym politykę ogólną, jak również swoją politykę narodową w obronie praw i interesów żydowskich".

Na tę deklarację p. premjer odpowiedział, jak następuje:

„Oświadczenie panów przyjmuję z pełnem zadowoleniem. Z mej strony mogę panów zapewnić, że rząd oczekiwać będzie ustalania się polityki stronnictw żydowskich w duchu uzgadniania jej z mocarstwowym interesem Rzeczypospolitej i z wewnętrzną konsolidacją państwa oraz finansowo-gospodarczą odbudową kraju, a że ze swej strony rząd będzie udzielał większej uwagi potrzebom ludności żydowskiej, oświatowym, kulturalnym i gospodarczym".

W chwilę po wymianie tych oświadczeń, p. premjer przyjął dziennikarzy i dał następujący komentarz do tego, co się stało:

„— Panowie chcieliby odemnie usłyszeć parę słów o tym akcie, który się dopiero co odbył. Z jednej i z drugiej strony dodano do tekstu deklaracji wstęp, ode mnie zostały dodane słowa, które przewidują, jak się te stosunki mają ułożyć w przyszłości.

W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem będzie ustalony szereg zarządzeń, że tak powiem, już dojrzałych i przygotowanych, a przez rząd wydać się mających w dziedzinie oświaty i kultury oraz mających związek z życiem gospodarczem. To jest to, co będzie w najbliższych dniach załatwione.

Następnie sprawy będą się rozwijały biegiem obustronnym.

Stosunek państwa do ludności żydowskiej i naodwrót stosunek ludności żydowskiej do państwa są to rzeczy, które wymagają twórczości życia i które życie samo wypełni treścią.

O ile ludność żydowska będzie się przyczyniała do wzmacniania siły i potęgi państwa, to oczywiście nikt w Polsce nie będzie patrzył na dążenia ludności żydowskiej do rozwoju oświaty i kultury swoistej inaczej, jak przyjaznem okiem.

Dążenia Żydów do wzmocnienia własnego dobrobytu nie będą nikomu szkodziły, lecz będą czynnikiem potęgi samego państwa.

Przez to ścisłe zespolenie dobrobytu naszego państwa z dobrobytem ludności żydowskiej otwierają się i dla ludności żydowskiej dobre perspektywy i oczywiście państwo będzie tej ludności przychodziło z wszelką pomocą.

Tak się rzecz przedstawia zasadniczo.

Szczegóły będą ujawnione drogą komunikatów po posiedzeniach rządu, na których będą załatwione poszczególne sprawy. Z drugiej strony my będziemy się dowiadywali o opiniach wyrażonych".

W ten sposób zostały formalnie zakończone pertraktacje o tzw. ugodę polsko-żydowską, o której pisano w ostatnich czasach bardzo wiele, zwłaszcza w prasie żydowskiej i zależnej od Żydów prasie polskiej. Żydzi, mimo iż od czasu do czasu piszą złośliwie, że cała rzecz wszczęta została pod znakiem podróży p. Skrzyńskiego do Ameryki i jego chęci zabezpieczenia sobie przychylnego przyjęcia przez tamtejsze żydostwo, przywiązują jednak do całej tej sprawy wielką wagę, jak widać choćby z zaaferowania nią publicystów żydowskich, ilości miejsca, jaką jej w swoich pismach poświęcali i używanej przy tej okazji nomenklatury: olbrzymie tytuły pstrzyły się od słów górnolotnych, jak pertraktacje, deklaracje, ratyfikacje, finalizacje.

P. premjer, jako szef rządu fachowego, dał w odpowiedzi i komentarzu wskazówkę, którą zdaje się należy rozumieć w sposób następujący: rząd zbliżywszy się w pracy nad uporządkowaniem stosunków w Polsce do zagadnień, związanych z kwestją żydowską, zapragnął mieć wyraz opinji oficjalnego przedstawicielstwa ludności żydowskiej, a otrzymawszy oświadczenie, które go zadowoliło, obiecał regulować te sprawy w duchu, jaki się lojalnym obywatelom należy. Jednocześnie oczekuje rząd realnych objawów głoszonej lojalności, a życie ma, według słów premjera, wypełnić treścią ramy stworzonego przez deklaracje stosunku.

Do tych urzędowych oświadczeń konieczny jest komentarz nieurzędowy, ze strony polskiej myśli narodowej.

Akt sobotni nazywano z wielu, i to nietylko żydowskich stron, aktem ugody polsko-żydowskiej. Na czem więc polega w tym wypadku niezgoda i jaka może być ugoda? Żeby sobie uświadomić jasno te sprawy, musimy cofnąć się w niedaleką wprawdzie, lecz bardzo różną od dzisiejszych czasów przeszłość.

Gdyby ktoś nieznający rzeczy, przejrzał pisma polskie z przed lat 20—25, to doszedłby niewątpliwie do przekonania, że w owym czasie Żydów w Polsce nie było wcale. Istniały jakieś bliżej nieoznaczone twory, nazywane czasem starozakonnymi, czasem izraelitami, ale Żydów nie było, przy-

najmniej z imienia. Byli wszędzie, w prasie i działalności społecznej, występowali w naszem imieniu nazewnątrz i nawewnątrz, panowali nad naszą opinją, narzucali nam zdania, ferowali wyroki nad ludźmi i stronnictwami, literaturą i sztuką, wskazywali, co mamy czytać, a czego unikać, jaką politykę mamy prowadzić, z kim się przyjaźnić, a kogo zwalczać, panowali słowem nad nami we wszystkich dziedzinach życia publicznego i wyciągali już ręce po władzę nad prywatnem, a my nie śmieliśmy nawet nazwać ich właściwem imieniem. Kto poważył się powiedzieć głośno słowo „Żyd", był natychmiast piętnowany, jako reakcjonista, moskiewski sprzedawczyk i Bóg wie kto jeszcze. Była to istotnie, zdefinjowana niebacznie przez Żabotyńskiego Judeo-Polska, w której Żydzi panowali moralnie nad zastraszonymi i zahypnotyzowanymi przy pomocy wszelkiego rodzaju „postępowych" frazesów Polakami. Wytresowali nas tak, że sami siebie pilnowaliśmy, żeby przeciwko przykazaniom żydowskiego „postępu" nie wystąpić, a każdy szabesgoj (nazwa wówczas zresztą szerzej nieznana, bo była na indeksie) nosił się dumnie, jako obrońca kultury przed barbarzyństwem.

Trzeba było wielkiej pracy obozu narodowego z Dmowskim na czele, żeby tej maskaradzie kres położyć, żeby najpierw dać możność publicznego o tych sprawach mówienia, a potem, powoli, wziąć się do rozplatania tej misternie przez Żydów splecionej sieci, w której okach, jak w fałszowanej przędzy, żydowski bawełniany rdzeń owinięty był jedwabną nicią interesu polskiego i ogólnoludzkiego. Na szczęście zdołaliśmy dokonać znacznej części tej pracy przed nadejściem kataklizmu dziejowego i stanęliśmy już w nim z własną, nie żydowską orjentacją. Nie zginęliśmy więc, jak Rosja, gdzie Bronstein może z powodzeniem udawać Trockiego, Apfelbaum Zinowjewa itd. Zasługa Dmowskiego jest niespożyta i wiedzą Żydzi, dlaczego go nienawidzą.

Pseudonimy u nas przeważnie nie mają już kursu. Żyd musi występować, jako Żyd, Wawelberg jest Wawelberg, a nie Wawel. Tej swojej klęski na naszym gruncie są Żydzi świadomi i uchwycą się niewątpliwie wszelkiej sposobności, by ją odrobić i dawną idyllę przywrócić. Zadeklarowana lojalność wobec mocarstwowego stanowiska Polski będzie tą sposobnością i opinja polska musi po niej być czujna bardziej, niż kiedykolwiek, aby nie dać sobie zamącić zdobytej raz jasności poglądu. Mamy nadzieję, że kilka wierszy mało kosztującej deklaracji nie przesłoni nikomu pamięci na wysiłki Żydów, skierowane częściowo skutecznie, do pomniejszenia Polski na konferencji pokojowej, na okrzyki o stracie Wilna i Mińska, ani na potoki kalumnij, jakiemi nas oblewali i oblewają, gdzie tylko mogą.

To jest bardzo ważna część treści życiowej, mającej wypełnić ramy „ugody".

Świadomość niebezpieczeństwa żydowskiego była pobudką do rozpoczęcia pracy nad tem, żeby nie pozostawiać w ręku wrogiem tej olbrzymiej części handlu i przemysłu, jaką Żydzi trzymają. Wiemy, że można być wolnym od intelektualnego wpływu Żydów, a jednak być zmuszonym do postępowania według ich życzeń wskutek zależności ekonomicznej. Otóż, o ile walka o niezależność duchową jest przedewszystkiem sprawą samego społeczeństwa, o tyle rozwój polskiego przemysłu i handlu w znacznej mierze zawisł od właściwej polityki ekonomicznej rządu. Nie sądzimy, aby rząd nie doceniał znaczenia, jakie ma dla nas usunięcie tego kalectwa społecznego, atrofji stanu kupieckiego i przemysłowego. Jesteśmy jednak pewni, że Żydzi wzamian za swe deklaracje domagać się będą ustanowienia takich warunków „równości i sprawiedliwości", w których konkurencja z nimi dla naszych kupców byłaby niemożliwa. Nie potrzeba nikomu tłumaczyć, że Żydzi mają pod tym względem tak dalece wyższą pozycję od nas, że długo jeszcze konkurencja z nimi będzie niezmiernie trudna, a w równych warunkach niemożliwa. Sprawiedliwe warunki będą tylko takie, które wyrównają szanse. Żydzi licznie bywają na wyścigach i rozumieją, co to znaczy „handicap". Otóż w wyścigu konkurencyjnym „handicaped" była dotychczas tylko strona polska. Wyrównanie szans może być zdaniem naszem drugą część życiowej treści, która ma wypełnić ramy aktu sobotniego.

Istnieje strona trzecia, tycząca się żydowskiej kultury i oświaty. Polska nie chce bynajmniej jej gnębić i lojalni wobec Państwa Polskiego Żydzi mogliby pod tym względem znaleźć w niem należytą ochronę, pod warunkiem, oczywiście, nie wciskania się do życia duchowego Polski. Ale sprawy te należy omówić osobno. *C. Z. K.*

MIN. TOMMASINI O ŻYDACH W POLSCE.

Wyszło z druku godne czytania dzieło pt. „La Risurrezione della Polonia", ogłoszone w Medjolanie u firmy „Fratelli Treves", przez p. Franciszka Tommasiniego, który był przez cztery lata pierwszym włoskim posłem u nas. Z tego, naprawdę niepospolitego dzieła wyjmujemy następujące uwagi o Żydach w Polsce (Minoranze nazionale str. 49):

„Żydzi przedstawiają prawie dziesiątą część ludności Państwa polskiego i są rozsiani po całym obszarze; wyższy procent znajduje się w okolicach wschodnich tak byłego rosyjskiego zaboru, jak Galicji; ich liczba jest zato mniejsza w byłych prowincjach pruskich.

Imigracja Żydów do Polski zaczęła się w XV wieku: jednakże przed rozbiorami nie odgrywali roli znaczniejszej

tak wskutek niskiego poziomu kulturalnego, jak i dlatego, że wtedy całe życie polityczne skupiało się w rękach szlachty. Podczas panowania obcego powiększyła się ich liczba, ponieważ Rosja ich tam popchnęła, zabraniając im pobytu na wschód od granic polskich z roku 1772, ponadto mocarstwa zaborcze posługiwały się żydowskim żywiołem dla przeciwstawienia go polskiemu.

Żydzi poświęcają się wyłącznie handlowi i dla tego żyją tylko po miastach, wielkich i małych, podczas gdy masa ludności polskiej mieszka po wsiach. Przedstawiają prawie połowę ludności miejskiej: w centrach wschodnich procent ich przenosi niekiedy 80%; w Warszawie tworzą trzecią część ludności, w Łodzi czwartą.

Poza byłemi prowincjami pruskiemi, gdzie znajdują się w bardzo znikomej liczbie i w warunkach ekonomicznych i kulturalnych wyższych, a dążą do zasymilowania się z żywiołem niemieckim, Żydzi w Polsce mają teraz mocną świadomość swojej rasy, a chociaż podzieleni na liczne odłamy, są w przeważnej większości zgodni w domaganiu się takiego traktowania, któreby im z jednej strony zapewniało wszystkie prawa i przywileje obywateli polskich, a z drugiej dawało im odrębne urządzenia religijne, kulturalne, gospodarcze, a nawet polityczne, coby stworzyło naprawdę państwo w państwie. Przesada i sprzeczność ich uroszczeń zostały lojalnie uznane nawet przez wybitne osobistości izraelickie, przybyłe z zagranicy, zwłaszcza z Anglji i ze Stanów Zjednoczonych, aby się naocznie przyjrzeć ich położeniu.

Jest rzeczą całkiem niewątpliwą, że olbrzymia większość Żydów jest dziś przejęta uczuciami wrogiemi polskości. We Lwowie, w chwili najcięższych walk między Polakami a Rusinami, w zimie 1919 roku, Żydzi stanęli po stronie ostatnich, wywołując ze strony pierwszych reakcję, którą chciano wydąć do wielkości „pogromu“ W czasie najazdu bolszewików w 1920 r. Żydzi prawie zawsze łączyli się z nieprzyjacielem, formując nawet regularne oddziały, które brano do niewoli z bronią w ręku: prawie w każdem mieście i miasteczku, które zajęły wojska czerwone, tworzył się „sowiet“, złożony z miejscowych Żydów.

Żydzi są obecnie trucizną we krwi Polski, tem niebezpieczniejszą, że nie widać odtrutki. Załatwienia można się spodziewać tylko w dalekiej przyszłości, w części przez emigrację, w części przez asymilację: ale do tego trzeba koniecznie, żeby się podniósł poziom moralny i kulturalny Żydów i żeby Polacy ujmowali ten problem z szerszej perspektywy. Byłoby niesprawiedliwością imputować Polakom politykę represyjną: odkąd Polska odzyskała wolność, nie zauważono nigdzie agitacji antysemickiej, chyba czasem entuzjazm patrjotyczny wyładuje się w poturbowaniu Żyda“...

Taki sąd wydał o Żydach w Polsce nie żaden endek ani faszysta, ale liberał z obozu hr. Sforzy, trochę mason, zacięty przeciwnik narodowej demokracji, o czem świadczy prawie każda strona jego dużego dzieła, ale niemniej, wskutek swojego włoskiego pochodzenia, szczery przyjaciel Polski, zawodowy dyplomata i bystry, nawet bardzo bystry obserwator. Przytem człowiek bezstronny i ściśle związany ze swoimy współrodakami żydowskimi we Włoszech. Tem cenniejszy i godniejszy uwagi jest ten jego sprawiedliwy, nieuprzedzony sąd. Tłumaczył *J. Z.*

TAKŻE „POLITYK"...

Mamy w ręku osobliwy dokument: „raport poufny" (!) korespondenta P. A. T. w Rzymie p. Leona Chrzanowskiego o sytuacji politycznej we Włoszech, przesłany przezeń „dla ewentualnego przedstawienia go Panu Prezesowi Rady Ministrów", gdyż, jak pisze, sądzi, że uwagi jego „winny być wzięte pod uwagę przez nasze sfery decydujące w sprawach polityki zagranicznej". Oczywiście, nie należy do zadań korespondenta P. A. T. przesyłanie poufnych raportów politycznych rządowi (od tego jest minister pełnomocny) to też prezydjum Rady ministrów odesłało „raport" p. Chrzanowskiego do Poselstwa Polskiego w Rzymie dla kontroli.

Warto jednak przytoczyć choćby niektóre charakterystyczne ustępy „raportu", zważywszy, że autor ich nietylko piastuje odpowiedzialne bądź co bądź stanowisko korespondenta urzędowej P. A. T. ale ponadto jest korespondentem rzymskim kilku pism polskich, mianowicie „Kurjera Warszawskiego", „Świata" oraz „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" (pseud. „Marek Zawisza")

A dowiadujemy się z tego „raportu" rzeczy nadzwyczajnych. Czytamy więc między innemi („raport" wysłany był 15 sierpnia 1924 r.) iż „rząd trzyma się dzięki milicji i obawie, którą ona napawa przeciwników. Dni entuzjazmu narodowego należą do przeszłości(?) Dziś przeprowadzone wybory stałyby się klęską faszyzmu(?)" A po takiej charakterystyce stosunków następują przepowiednie: „Mussolini może zwyciężyć terrorem, utrzymać się już jednak przy obecnym nastroju społeczeństwa nie będzie w stanie(!) Jest mowa o przejściowym rządzie wojskowym (na jesieni) i o gabinecie Giolittiego. Należy się poważnie liczyć z możliwością upadku rządu Mussoliniego w okresie październik — listopad"...

Tak bardzo „poważnie liczyć się" z tą możliwością nie było widocznie potrzeby, gdyż, jak się okazało, rząd Mussoliniego przetrwał ów fatalny, w myśl przepowiedni p. Chrzanowskiego, „okres październik — listopad", przetrwał zimę i wiosnę i trwa obecnie, mocniejszy i silniej oparty o społeczeństwo, niż kiedykolwiek przedtem. A choć „dni entuzjazmu narodowego należą"—według p. Chrzanowskiego—„do przeszłości", znalazły się jednak jeszcze w duszach mas jakieś ukryte widocznie jego zapasy, które w dość imponujący spo-

sób przejawiły się choćby z okazji obchodzonego ostatnio jubileuszu Króla Wiktora Emanuela. Pierwsze kroki p. Chrzanowskiego, jako wróżbity oraz inspiratora „sfer decydujących w sprawach polityki zagranicznej" skończyły się więc kompletnem niepowodzeniem. Czy potrafi powstrzymać się od dalszych?

Zajęliśmy się drobną stosunkowo sprawą nieodpowiedniego „raportu", przysłanego przez nieodpowiedniego na tem stanowisku urzędnika, gdyż wydarzenie to rzuca charakterystyczne światło na niewłaściwe stosunki i niewłaściwy dobór ludzi na naszej placówce dyplomatycznej w Rzymie. Nieraz już zwracano w prasie uwagę, że informacje P. A. T. z Rzymu nie są bynajmniej na wysokości zadania, a tymczasem rzymski korespondent agencji znajduje czas, aby wtrącać się w całkiem nie swoje sprawy i to jeszcze w tak naiwny sposób. Jasne przecież, iż ludzie o takiej umysłowości, tak nie mogący zrozumieć właściwych swych obowiązków i zadań, nie potrafią skutecznie pracować nad dziełem zbliżenia między Polską i Włochami. Czas nareszcie rozpocząć sanację tych stosunków.

WESOŁY „WITZ"

W żargonowym „Momencie" (nr. 153) ukazała się następująca notatka:

„*Dr. Reich daje wizę ministrowi Skrzyńskiemu.*

W związku z doprowadzeniem do skutku porozumienia polsko-żydowskiego i podróżą ministra Skrzyńskiego do Ameryki, kursuje w kuluarach sejmowych następujący „dowcip":

Dr. Reich wizował paszport min. Skrzyńskiego i wydał mu świadectwo lojalności w stosunku do Żydów. Bez takiej wizy nie mógł min. Skrzyński jechać do Ameryki".

Jak widać, zawarta ostatnio z rządem „ugoda" wywołała w sferach żydowskich nietylko zadowolenie, ale... wesołość.

RADOSNE ODKRYCIE.

Ostatnie „Wiadomości Literackie" podają następującą rewelację:

„*Holzapfel—Polakiem.*

Do redaktora „Wiadomości Literackich".

W Nr 17. „Wiadomości Literackich" znajduje się artykuł o Holzapflu—„szwajcarskim myślicielu". Proszę przyjąć do wiadomości, że jest on Polakiem z Małopolski i tylko mieszka w Szwajcarji.

I. Myślicki".

Autor tego listu p. „Myślicki" naprawdę nazywa się Heilpern i jest napewno takim samym Polakiem, jak p. Holzapfel redaktor „Wiadomości Literackich" p. Grycendler. Można ufać bezwzględnie ich informacjom...

ANTYSEMITYZM W AUSTRJI.

Żydowska Agencja Telegraficzna donosi z Wiednia:

„Zaledwie rozpoczął się sezon kuracyjny, a w austryjackich miejscowościach kuracyjnych w całej pełni zakwitnął antysemityzm. Zarządy wielu miejscowości kuracyjnych ogłosiły oficjalne komunikaty, w których oświadczają, że nie życzą sobie przyjazdu Żydów. W innych miejscowościach zdarzają się wypadki, że gmina zakazuje właścicielom will wynajęcia swych mieszkań dla żydowskich kuracjuszy".

„PRZERAŻENIE" W WASZYNGTONIE.

Żyd. Agencja Telegr. donosi z Waszyngtonu: „Tutejsza organizacja „Ku-Kluks-Klan" (faszyści amerykańscy) otrzymała zezwolenie od władz amerykańskich na urządzenie d. 8 sierpnia r. b. w Waszyngtonie publicznej demonstracji. Przypuszczają, że faszyści amerykańscy zdołają zebrać w owym dniu od stu do stu pięćdziesięciu tysięcy swoich członków i sympatyków."

Jak dodaje Żyd. Agencja Telegraficzna: „w związku z projektowaną demonstracją faszystowską ludność waszyngtońska żyje w wielkim strachu."

Ta ostatnia wiadomość wydaje się nieco przesadzona. Prawdopodobnie w „wielkim strachu" żyje nie cała ludność stolicy Stanów Zjednoczonych, tylko pewna jej część...

OCHRONA NAZWISK.

Poniżej podajemy nową listę osób, pragnących przy pomocy Ministerjum Spraw Wewnętrznych zmienić swe dotychczasowe rodowe nazwiska:

1) Stefan Gebotszrejber, ur. 24 lipca 1902 r. syn Michała i Jadwigi z domu Wolberg, student Uniwersytetu Poznańskiego, na — „*Giebocki*".

2) Wolf Zagórski, syn Izraela i Małki Łaji z domu Färber, ur. 22/X. 1888 r. w Byczynie pow. Chrzanów, kupiec zamieszkały we Wrocławiu, Babitzstrasse 11, na — „*Gross*" *).

3) Leon Kazimierz Hirschklau, syn Chaima i Bliny Flintenstein ur. w 1874 r. w Stryhańcach, rewident kolei państwowych zam. w Chyrowie, na — „*Jedlewski*".

4) Filip Antoni Menkes, syn Zygmunta (recte Symchego vel Szymona) Abrahama (2 im.) i Klary vel Chaji z domu Feuerstein, ur. 7/V. 1881 r. we Lwowie, inżynier, upoważniony geometra we Lwowie, na — „*Meliński*".

---

*) Naturalnie, Żydowi we Wrocławiu przeszkadza polskie nazwisko. Tym razem może nasze Ministerjum pośpieszyć mu z pomocą!

5) Łucja Paulina Margulies, córka Henryka i Karoliny z domu Mark, ur. 22/VII. 1888 r we Lwowie, nauczycielka języka francuskiego, na — „*Marlińska*“.

6) Ryszard Jan Benedykt Olexincer, ur. w Tarnopolu 2.VII 1882 r. syn Zacharjasza i Berty z domu Milgrom, adwokat w Warszawie, na—„*Olechnowski*“, albo na—„*Olexiński*“, albo na „*Olśnicki*“.

7) Natalja Rubinsztajn, ur. w Radzyniu 24, XII 1896 r., córka Maurycego i Salomei Rechtmanów, buchalterka w Warszawie, na — „*Runiewska*“.

8) Karol Szajner, syn Marji Szajner, ur. 14. V. 1918 roku w Krakowie, na „*Słotołowicz*“.

Podając powyższe, przypominamy jednocześnie, iż w myśl art. 4 Ustawy z dn. 24. X. 1919 r. „Wciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w dzienniku urzędowym wolno z ważnych powodów zgłosić sprzeciw w przedmiocie zamierzonej zmiany nazwiska do Ministra Spraw Wewnętrznych. Wrazie zgłoszenia sprzeciwu przez osoby tego samego nazwiska, które proszący przybrać zamierza, zezwolenie nie może być udzielone.“

W przeciwnym razie ostateczna decyzja należeć będzie do p. Ministra Spraw Wewnętrznych Raczkiewicza. Opinja pilnie baczyć będzie na pierwsze kroki nowego Ministra w tej sprawie.

T. J. Potocki.

FIKCJE O INTELEKCIE ŻYDOWSKIM.

Żyd, jako doradca ciemnego chłopa, wyzyskujący go i oszukujący, coraz bardziej należy do przeszłości, ale nawet wśród kół inteligentnych obiega jeszcze legenda o szczególnych uzdolnieniach rasy żydowskiej, o wyższości intelektu żydowskiego nad aryjskim. Zakorzenienie się tego przesądu, niezbyt głębokie może, lecz dość jeszcze rozpowszechnione, może tłumaczyć jedynie tę tolerancję, z jaką traktuje się wybryki żydowskie na polu sztuki, literatury, czy krytyki literackiej, ten brak podejrzenia i krytycyzmu w stosunku do płodów mózgu żydowskiego, nawet na polu naukowem. Tymczasem prestige, jaki pod tym względem Żydzi niejednokrotnie zyskują w opinji—przyczynę swą ma nietyle w wyższości intelektualnej Żydów, ile w takich właściwościach rasowych, jak: zdolność bluffu, brak wstydu, bezczelność, arogancja itp. Odpowiednio wyzyskując te właściwości rasowe, zdobyli powodzenie młodzi poeci żydowscy, uprawiający poezję w języku polskim, narzucili się czytającemu ogółowi dziennikarze i krytycy literaccy, rodem z Ghetta; bez tych atutów nie daliby sobie rady żydowscy menerzy socjalistyczni; bez nich

młodzi naukowcy o nazwiskach żydowskich nazawsze pozostaliby w cieniu.

Reakcja przeciw wpływom żydowskim wogóle, w życiu umysłowem w szczególności, przeciwdziałając bluffowi, przychwytując oszustwo na gorącym uczynku, przeszkadza m. in. zbyt gruntownemu obałamuceniu opinji polskiej przez fikcję wielkich zdolności rasy żydowskiej. W publicystyce polskiej Stanisław Pieńkowski niejednokrotnie poddawał krytycznej ocenie dorobek dziejowy rasy żydowskiej w dziedzinie twórczości duchowej i zwracał uwagę na nikłość i mizerność jej zdolności.

Poniżej zamieszczamy dotyczący tego samego przedmiotu urywek z dzieła p. Webster p. t. „Tajne stowarzyszenia i ruchy wywrotowe", świadczący o tem, że publicysta nasz w poglądach swych nie jest odosobniony, że są na zachodzie poważni pisarze, których myśl biegnie szlakiem równoległym:

„Faktem jest, że koła wychowawców, polityków i działaczy społecenych znajdują się pod wpływem żydowskim. Każdy działacz publiczny, każdy współczesny polityk, niezależnie od partji, do której należy (mowa przedewszystkiem o stosunkach angielskich — przyp. red.) niejako z obowiązku trzyma przy sobie Żyda, będącego powiernikiem i doradcą. Przypomina to wieki średnie, gdy każdy książę miał doktora Żyda, co mu sporządzał lekarstwa, mające zapewnić długowieczność. Jest tak nietylko z powodu usług, jakie Żydzi oddać mogą jako finansiści, lecz również z tego powodu, że Żydom udało się zaszczepić w gojach przekonanie o wyższości inteligencji żydowskiej.

Czas jednak zapytać, czy rzeczywiście Żyd posiada tę wyższość, w którą nauczyliśmy się wierzyć? Badanie wykaże, że zarówno dziś, jak w przeszłości, zdolności rozwinęli Żydzi w dwóch przedewszystkiem kierunkach: finansowym i praktyk tajemnych. Lichwiarze średniowiecza, finansiści doby dzisiejszej, Żydzi celowali zawsze w nagromadzeniu bogactw i obracaniu bogactwem. I tak jak dawniej byli mistrzami magji, tak dziś są mistrzami magicznej prawie sztuki zdobywania wpływu na jednostki i ogół.

Jednakże w dziedzinie literatury, filozofji, malarstwa, rzeźby, polityki, nawet nauk ścisłych, Żydzi zajmują zawsze drugie i trzecie miejsca, bardzo rzadko pierwsze. Heinego zacytować można, jako poetę pierwszego rzędu, Spinozę, jako filozofa, Disraeli'ego jako męża stanu, lecz trudno byłoby przedłużyć tę listę. (Trudno nawet podzielać pogląd p. Webster, uznający w powyższych ludziach pierwszorzędnych genjuszów, przyp. red.)... Naogół Żyd nie jest zdolny do wielkich koncepcyj ani nie posiada wielkiej oryginalności umysłu; raczej celuje w wykończeniu i skuteczniejszem zastosowaniu cudzych pomysłów. Tak więc nie było w dobie współczesnej wielkiego odkrywcy czy wynalazcy Żyda, lecz Żydzi często ulepszali cudze wynalazki. Nie byli Żydami: James Watt, Stephenson, Marconi, Edi-

son, Pasteur, pani Curie; to samo powiedzieć można o wszystkich prawie największych ludziach, jacy żyli od zarania naszej cywilizacji. Nie był Żydem Napoleon, ani Szekspir, ani Bacon, ani Newton, ani Michał Anioł, ani Leonardo da Vinci, ani Galileusz, ani Dante, ani Descartes, ani Molière, ani Emerson, ani Abraham Lincoln, ani Goethe, ani Kant, ani nawet Machiavelli. Jakąż cywilizację zdolni byliby Żydzi stworzyć, gdyby byli pozostawieni samym sobie? Po Egipcie, Grecji, Rzymie zostały nieśmiertelne pomniki — jakie zaś przekazała światu Palestyna?

Wysoki jest zatem wśród Żydów przeciętny poziom zdolności, czy jednak przez ostatnie dwa tysiące lat wydali choć jednego potężnego genjusza? Przytem wysokiemu przeciętnemu poziomowi inteligencji przeciwstawić należy również wysoki stopień przeciętny rozstroju umysłowego. Co do tego mamy świadectwo *Jewish Encyclopaedia* (Encyklopedji żydowskiej):

„Żydzi skłonniejsi są do chorób nerwowych niż te rasy i ludy, wśród których mieszkają. Najczęstsza jest historja i neurastenja. Niektórzy lekarze, którzy dużą mieli wśród Żydów praktykę, oświadczyli nawet, że większość ich to neurastenicy i histerycy. Tobber jest zdania, że wszystkie Żydówki palestyńskie są histeryczkami; Raymond zaś twierdzi, że w Warszawie histerja jest bardzo rozpowszechniona wśród Żydów płci obojga. Żydowska ludność tego miasta jest głównym a niewyczerpanym rezerwoarem, dostarczającym histeryków do klin k całego kontynentu (*L'Etude des Maladies du Systême Nerveux en Russie).* Co się tyczy Austrji i Niemiec, to na te same przypadłości nerwowe zwracali uwagę Krafft Ebbing i in. W Nowym Jorku stwierdził Collins, że na 333 badane przezeń wypadki neurastenji, w 40% miał do czynienia z Żydami“ i t. d. (*Jewish Encyclopaedia*, art. „Choroby nerwowe“).

FRONT ANTYMASOŃSKI.

RYTUAŁY I ORGANIZACJE W NIEMCZECH.

II.

Zachowanie się wolomularzy niemieckich wobec rewolucji francuskiej było napozór podyktowane troską o los Ludwika XVI i jego rodziny, w rzeczywistości jednak, mimo usiłowań w kierunku interwencji, wszystkie zamiary uratowania Ludwika XVI spełzły na niczem i wyrok, wydany nań we Frankfurcie, został spełniony. Interwencja państw Rzeszy niemieckiej z Prusami na czele, gdzie wówczas panował Fryderyk Wilhelm II, jeszcze w roku 1772 przyjęty do loży „Zu den drei goldenen Schljisseln“ zawiodła. Sprzymierzone bowiem wojska prowadził na Paryż nie kto inny, jak członek zakonu Illuminatów, „Isz Zadik“ Braci Azjatyckich, znany mason, Ferdynand książę brunświcki. Nic dziwnego, że głównym momentem tej wyprawy był epizod znany pod nazwą „kano-

nady pod Valmy", po której przeciwnicy zawarli zawieszenie broni, zaś francuska rodzina królewska wydana została na łup motłochu.

Fryderyk Wilhelm III oficjalnie został przyjęty do loży w roku 1814 w Paryżu, za namową cesarza Aleksandra I, jednak już dawniej okazywał wiele przychylności masonerji, obejmując w r. 1798 protektorat nad lożą „Royal York de l'amitié", oraz nadając w edykcie swym z 20 października 1798 o tajnych stowarzyszeniach trzem lożom „Zu den drei Weltkugeln", „Royal York" i „Zur Freundschaft" wyłączne prawo zakładania nowych lóż w Prusach. Lecz dowód największej łaski dla masonerji dał Fryderyk Wilhelm III z okazji zjazdu monarchów w Weronie w r. 1822, na którym właśnie adzono nad wspólnym frontem przeciw tajnym stowarzyszeniom. Na zjeździe tym b. minister pruski, sędziwy hr. Haugwitz, ongiś również mason, przedłożył zjazdowi monarchów memorjał o szkodliwości masonerji. O jego poglądach na masonerję świadczyć może następujące zdanie, wyjęte z jego memorjału:

„Nabrałem obecnie mocnego przekonania, że to wszystko, co się w roku 1788 zaczęło i co wkrótce wybuchło: rewolucja francuska, królobójstwo i wszystkie okropności — nie tylko było postanowionem, ale nawet, Bóg wie, na jak długo przedtem, przygotowanem przez spiski i sprzysiężenia oddawna istniejące".

Głos Haugwitza pozostał jednak głosem wołającego na puszczy, nikt z monarchów nie chciał nawet przypuścić, żeby masonerja posiadała takie znaczenie. Jeden Fryderyk Wilhelm podziękował Haugwitzowi za jego memorjał i zapewnił go, że jest tego samego, co on, zdania, jednocześnie zaś zapewnił swego przybocznego lekarza Dr. Wiebel, członka Wielkiej Loży, że uczuć swych dla „Zakonu" bynajmniej nie zmienia.

Fryderyk Wilhelm IV do loży nie należał, a nawet był przeciwnikiem masonerji, co mu zjednało nienawiść masonerji całego świata, która doprowadziła do jedynej w Prusach rewolucji w 1848 r., a po śmierci urobiła mu opinję ograniczonego, obłąkanego despoty. Za to brat jego Wilhelm, późniejszy cesarz Wilhelm I, cieszył się poparciem masonerji, co niewątpliwie ułatwiło mu w przyszłości dojście do godności Cesarza Zjednoczonych Niemiec. Przyjęty dn. 22. V. 1840 do Wielkiej Loży krajowej (Grosze Landesloge) na żądanie ojca, Fryderyka Wilhelma III, do śmierci pozostał czynnym masonem. Jego zasługą było nadanie masonerji niemieckiej właściwego jej charakteru narodowego, który cechuje masonerję niemiecką i w czasach obecnych. Podstawę do tego dał już edykt jego ojca, nadający wyłączne prawo zakładania nowych lóż trzem wymienionym wyżej lożom, które przybrały za Wilhelma I przdomek „staropruskich" (Altpreuszische).

Loże te nieprzyjmowały do swych szeregów Żydów, za to następcy Illuminatów tworzący „Związek Eklektyczny“ z siedzibą we Frankfurcie posiadali Żydów na wszystkich kierownicych stanowiskach. Również i syn Wilhelma I, późniejszy cesarz Fryderyk III został przyjęty do masonerji dn. 5 listopada 1853, a w r. 1861 został nawet Wielkim Mistrzem Krajowym (Landesgroszmeister), którą to godność piastował do r. 1874. Tak życzliwy stosunek do masonerji nie mógł pozostać bez nagrody, okazało się też, iż dynastja Hohenzollernów potrafiła skupić całe Niemcy pod swojem berłem. Wprawdzie w czasie wojny francusko-pruskiej „Grand Orient“ paryski pozwał Wilhelma I i jego syna przed trybunał międzynarodowy, a niektóre loże wyznaczyły nawet nagrodę za ich głowy, jednakże ogół masonerji wstrzymał się od oceny tego nacjonalistycznego zatargu, który wywołał zerwanie stosunków między masonerją francuską, a niemiecką, trwające aż do r. 1904.

Wilhelm II do masonerji nie należał, za jego panowania masonerja niemiecka dopuściła do swych lóż Żydów jawnych i zakapturzonych, dzięki czemu zaczęła powoli zatracać swój narodowy charakter, internacjonalizując się stopniowo. Różne nowe zakony, przyjmujące Żydów, powstawały teraz, gdy zbrakło cesarskiego protektora, którżby mógł powstrzymać niepożądane dla państwa zmiany. Prof Herman Settegast, b. wielki mistrz Wielkiej Loży Royal York, po nieudałych próbach złagodzenia przepisów tej loży w sprawie przyjmowania Żydów, wystąpił z niej i założył nową filosemicką lożę pod szumną nazwą „Verein Grosze Freimauerer Loge von Preuszen, genannt Kaiser Friedrich zur Bundestreue“, która po jego śmierci w r. 1900 złączyła się z opanowaną przez Żydów Wielką Lożą w Hamburgu. Na czele lóż zjawili się teraz ludzie niepewni niewiadomego pochodzenia jak np. Delegowany Wielki Mistrz Krajowy (Abgeordneter Landesgroszmeister) Herman Joachim, kapitan 53 p. p., syn Józefa Joachima, obrzezanego w r. 1831 w Kittse koło Preszburga, a przyjętego do kościoła luterańskiego w Hannowerze w r. 1853, który dlatego tylko przyjął luteranizm, by otrzymać miejsce dyrygenta kapeli dworskiej. Karjera życiowa tego kryptożyda jest przykładem sposobu działania masonerji, dlatego powiemy o niej słów parę [1])

Br.˙. Joachim jako „Meister vom Stuhl“ loży „Freimut und Wahrheit“ w Kolonji w r. 1907 przyjmował u siebie Br.˙. Beuley, członke „Grand Orient“ paryskiego. W tym samym roku odkomenderowany do Grudziądza, już w r. 1908 Joachim zostaje przydzielony do Wielkiego Sztabu Jeneralnego, i to specjalnie do oddziału operacyjnego, opracowującego plany operacyjne do wojny z Francją. Wprawdzie już w r. 1910

[1]) Müller von Hausen Ludwig — „Die Altpreuszischen Logen und der National-Verband Deutscher Offiziere“ 18—19.

zmuszony został do opuszczenia armji z powodu rozwodu z żoną i ożenku z francuską skrzypaczką Suzanne Chaigneau, ale skorzystał z tego, by natychmiast przenieść się do Paryża i wziąć tam udział w spółce nakładowej. Spólnikiem jego w tem przedsiębiorstwie był były francuski minister wojny, br.·. Picquart, który w r. 1897 jako pułkownik wespół z p. Scheurer-Kestner i Emilem Zolą domagał się rewizji procesu Dreyfussa. W ten sposób pruski oficer sztabu generalnego był wspólnikiem francuskiego ministra wojny.

Z wybuchem wojny światowej Joachim zgłosił się do do służby i został szefem oddziału kartograficznego w Sztabie Generalnym w kraju (Stellvertretender Generalstab). Nie będąc specjalistą, przybrał sobie na pomocnika br.·. Maxa Pasch'a właściciela dużej litografji, którego współpracę wynagradzał licznemi zamówieniami. Wreszcie Joachim, który tymczasem został podpułkownikiem, zwrócił na siebię uwagę sfer miarodajnych. Naczelne dowództwo z jednej strony, jego podwładny kpt Gabriel, z drugiej strony, dostarczyli materjału dowodowego, wskutek czego wszczęto przeciw Joachimowi śledztwo. Joachim jednak przed ukończeniem śledztwa zmarł.

Dopiero w r. 1923 „Deutshe Hochschul-Zeitung" zamieściła wzmiankę, że w r. 1916, a więc w czasie wojny „Grand Orient" paryski nadał pruskiemu podpułkownikowi sztabu generalnego Joachimowi, 33 stopień.

Tego rodzaju braci wielu było w masonerji niemieckiej przed wojną. Wielkim Mistrzem był br. .·. Kohn, o pochodzeniu którego Dr. Wichtl Fryderyk [1]) otrzymał cały szereg wyjaśnień, często nawet sprzecznych z sobą. Dr. Wichtl mianowicie powiedział o p. Kohnie, że prawdopodobnie jest Żydem, na co Br. .·. Schwabe ex officio wyjaśnił, że „dyrektor frankfurckiej gazowni Johann Gottlieb Karl Kohn, urodzony w Malborgu w r. 1837, wcale nie jest Żydem, lecz *prawowiernym* (strengglaubiger) chrześcijaninem, i przez długi czas był nawet członkiem wydziału gminy ewangelickiej Św. Piotra we Frankfurcie. Ojciec jego, kupiec Johann Karl Kohn, był również ewangelikiem, jak i jego dziadek Heinrich Wilhelm Karl Kohn, wieśniak, zmarły w r. 1840 w Malborgu". Prócz tego oficjalnego wyjaśnienia dr. Wichtl otrzymał cały szereg innych wyjaśnień, jak np., że nazwisko Kohn pochodzi od germańskiego Kuon= Kuno, a nie od hebrajskiego Cohen, zatem p. Kohn pochodził z pragermańskiego rodu. Inny usłużny brat twierdził, że p. Kohn pochodzi z Torunia, inny znów, że jest synem kupca-katolika z Królewca, i że dopiero później przeszedł na protestantyzm! Bracia tym razem przesolili w udowodnianiu aryjskiego pochodzenia p Kohna, gdyż tyle niezgodnych z sobą wersyj pozwala przypuszczać, że są one niezgodne

[2]) Wichtl dr. Friedrich „Weltfreimaurerei, Weltrevolution, Weltrepublik" X.

i z... prawdą. W każdym razie nieulega wątpliwości, że był to „ex oriente Kohn"!

W czasie wojny masonerja niemiecka rywalizowała między sobą w przejawianiu „patrjotycznych" uczuć, zarządzając nawet zbiórki na łodzie podwodne. Za to w czasach rewolucji wystąpiła przeciwko „despotyzmowi", a twórcy i kierownicy „rewolucji" niemieckiej, poczynając od Maksa badeńskiego, kończąc zaś na komunistach bawarskich Leviné-Nissen i Lewienie, przeważnie należeli do masonerji.

Rolę masonerji w życiu państwowem i narodowem surowo ocenił Narodowy Związek Oficerów Niemieckich (National-Verband der Deutschen Offiziere), polecając swym członkom pod karą wykluczenia wystąpić z masonerji. Gdy na to trzy staropruskie loże wystąpiły ze Związku niemieckich masonów i zwróciły się do Związku Oficerów z prośbą o pozwolenie należenia oficerom do nich, ten postawił im następujące warunki:

1. Usunięcie wszelkich międzynarodowych znaków rozpoznawczych.

2. Zerwanie z wszelkiemi masońskiemi organizacjami międzynarodowemi, a w szczególności ze Związkiem niemieckich masonów.

3. Usunięcie żydowskich zwyczajów i żydowskich sprzętów ze świątyni „Królewskiej Sztuki".

4. Uznanie świętych praw rasy i wykluczenie wszystkich Żydów z loży.

5. Zerwanie z frazesami humanitarnemi o powszechnem braterstwie i t. d.

6. Usunięcie z ustaw zakonu wszelkich postanowień, wywołujących wrażenie, że masonerja tworzy państwo w państwie.

Asper.

Adres Redakcji i Administracji „Myśli Narodowej": Al. Jerozolimska 17 tel. 11-90. Godziny przyjęć: codziennie od 4—5 prócz niedziel i świąt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Pren. kwart. **3 zł.** Zagranicą kwart. **5 zł.**

Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **100 zł.** Konto cz. w P.K.O. №3105.

Skrzynka pocz Nr. 150.

Redaktor i wydawca: JAN REMBIELIŃSKI.

Druk. „A. Michalski". sp. z ogr. odp. Warszawa, Chmielna 27. Tel. 27-15.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.